Ner 204. Kraków, Czwartek 7 Września 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Wrzesień . . . złr. 1·80
Od 1 Września do 31 Grudnia . „ 6·80
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Wrzesień . . . złr. 2·50
Od 1 Września do 31 Grudnia . „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Wrzesień . . . marek 6
Od 1 Września do 31 Grudnia . „ 20

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 6 września.

Wybory ściślejsze we Francyi nie zmieniły i nie przekształciły sytuacyi, już poprzednio stworzonej; były one jedynie wyjaśnieniem i uzupełnieniem pierwszego dnia wyborczego. Klęska monarchicznych stronnictw i konserwatyzmu „pojednanego“ z rzecząpospolitą jest tylko jeszcze bardziej stanowcza i niczem niedająca się osłonić; natomiast konserwatyzm republikański odniósł pewien sukces, który nie zapewnia mu wprawdzie przewagi w nowej Izbie, ale pozwoli mu odegrać bardziej decydującą rolę, niż w poprzednim parlamencie. Nadzieja utworzenia stałej większości, złożonej z żywiołów umiarkowanych, nie zmniejszyła się, ale też się nie wzmogła. Grupa polityczna, zwana lewem centrum, i pokrewni jej liberalni republikanie mogą zorganizować taką większość jedynie w połączeniu z oportunistami, a uczciwość parlamentarna tych ostatnich i ich zasadniczość jest równie wątpliwa, jak dawniej. Trzeba bardziej przekonywujących faktów, aby uwierzyć, że oportuniści nietylko zerwą tak miły im sojusz z radykalistami; ale zgodzą się nawet na wykluczenie najbliższych przyjaciół pana Clémenceau z przyszłej większości parlamentarnej. Wprawdzie bulanżyzm jest ostatecznie pogrzebany, a opozycya monarchiczna nie jest już zdolna przerazić nawet tak bojaźliwych ludzi, jak Brisson, Spuller i inni epigonowie Gambetty, ale wątpić nie można, że słynna koncentracya republikańska znajdzie swych dawnych popleczników i odszuka dawne hasła, któremi się osłaniała. Ściślejsze wybory nie dały w tej mierze żadnych nowych wskazówek i nie zmieniły wrażenia pierwszych wyborów. Natomiast obfitowały one w zajmujące epizody.

Po prawdziwie homerycznej walce Clémenceau upadł i, według wszelkiego prawdopodobieństwa, parlament francuski pozbył się stanowczo słynnego „obalacza gabinetów“. Upadł z nim najzawziętszy i najfanatyczniejszy przeciwnik katolicyzmu, a niemałem jest upokorzeniem dla „cichego wspólnika“ Korneliusza Herca, że pokonał go kandydat, mianujący się głośno wiernym katolikiem. Klęska Clémenceau nie zmartwiła we Francyi nikogo, oprócz chyba akcyonaryuszów jego dziennika, którzy tracą nadzieję wielkich dywidend. Był on bowiem uosobieniem bezwyznaniowego sekciarstwa i politycznej nietolerancyi. Trudno doprawdy zrozumieć, jakim sposobem ten prowincyonalny weterynarz mógł wywierać taki przeważny wpływ na kierunek francuskiej polityki, kiedy nie posiadał ani wybitnych zdolności, ani szczerego zapału, ani wysokiego wykształcenia. Utrzymywały go na powierzchni: wymowa pospolita i nieokrzesana, ale przez to właśnie silniej działająca na słabe umysły, i pewien cynizm polityczny, który imponował i pochlebiał żywiołom radykalnym. Nie wiadomo jeszcze, czy kto zajmie w nowym parlamencie miejsce Clémenceau, nie ulega jednak wątpliwości, że braku jego nie uczuje Francya, a jego klęska raduje po cichu nawet oportunistów.

Natomiast smutna dola Floqueta może obudzić pewne współczucie. Był to człowiek w gruncie rzeczy nieszkodliwy, tylko miał zanadto wysokie wyobrażenie o swem znaczeniu politycznem. Uważał się on niemal za niezbędnego dla rzeczypospolitej i marzył nawet o krześle prezydenta — teraz doznał gorzkiego rozczarowania i nabrał smutnych doświadczeń co do łaski ludu paryskiego. Ów lud, który niedawno Floqueta do swych proroków liczył, obecnie czynnie go znieważył i usunął go niemiłosiernie z liczby swych reprezentantów. Zresztą Floquet upadł nietylko z powodu panamskich zajść, ale także przez pamięć owego niewinnego okrzyku, który tak złowrogo brzmi dla Francyi nowoczesnej.

Trudno sobie już teraz dokładnie zdać sprawę z przyczyn, które spowodowały porażkę prawicy, to jednak nie ulega wątpliwości, że w umysłach francuskich wyborców konserwatywnych panuje obecnie pewien zamęt, spowodowany rozbiciem się dawnych, monarchicznych stronnictw. Ludzie mniej oświeceni nie pojęli jeszcze dokładnie, różnicy pomiędzy konserwatywnym monarchistą, a konserwatystą pojednanym z rzecząpospolitą, a właściwie nie zrozumieli, dlaczego ten ostatni jest lepszym od pierwszego. Inni znowu nie mogli jeszcze wyrzec się dawnych tradycyj i upodobań, i mając do wyboru pomiędzy republikanami starej i nowej daty, woleli całkowicie wstrzymać się od głosowania. W ten sposób konserwatyzm utracił nagle znaczną część dawnych zwolenników, a nie potrafił jeszcze nowych pozyskać. Być może, że jest to okres przejściowy i że bliska przyszłość wykaże lepsze rezultaty tej politycznej ewolucyi, której główni promotorowie nie znaleźli obecnie łaski u powszechnego głosowania.

Osłabienie radykalizmu nie równa się klęsce prawicy. Jeżeli radykaliści utracili Clémenceau i Floqueta, to pozostali im wszyscy inni przywódzcy i przybył Goblet, który ich pogodzi i sprzęże z socyalistami. Zresztą radykaliści powracają do Izby w dawnej sile, z pretensyami i roszczeniami nie zmniejszonemi, a jeżeli natrafią na silniejszy opór to ich wymagania będą tem gwałtowniejsze. Wogóle zatem powiedzieć można, że wybory francuskie nie zmieniły sytuacyi politycznej, przynajmniej nie tyle, aby módz spodziewać się naprawy dotychczasowych stosunków. W nowym parlamencie zapanuje ponownie polityka indywidualna i powtórzą się dawne współzawodnictwa, walki i starcia, które wbrew twierdzeniu, że *du choc des têtes jailli la lumière* rozpościerały nad Francyą coraz to grubsze ciemności.

Przegląd polityczny.

Na zgromadzeniu wyborczem w Sarleinsbach deputowany Dr Ebenhoch omawiał sytuacyę polityczną. Mowca zaznaczył, że niektórzy katoliccy członkowie klubu Hohenwarta, jak prof. Schindler, Opitz i inni, życzą sobie całkowitego oderwania się od rządu, wystąpienia z klubu i rozpoczęcia otwartej opozycyjnej wojny. Życzenie to znalazło żywe echo wśród wielu katolicko konserwatywnych deputowanych. Mowca jednak, zarówno jak jego polityczni przyjaciele, baron Dipauli, Zallinger, Gasser, baron Morsey, Karlon, doktor Schorn i doktor Rapp po dojrzałej i sumiennej rozwadze orzekli, że chwila obecna nie jest stosowna do wywoływania podobnych przesileń. Co będzie w najbliższej przyszłości, to naturalnie od Dra Ebenhocha nie zależy. W każdym razie klub Hohenwarta, dzięki energii katolicko-konserwatywnej grupy, silniejszy jest dzisiaj niż przedtem, jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że nie wszyscy jego członkowie daliby się zarąbać za wszystkie jego zasady; niebezpieczeństwo odosobnienia powstrzymuje jednak od secesyi. Pomimo sympatyi dla frakcyi chrześciańsko-socyalnej, sądzi Dr Ebenhoch, że dla obu stron będzie korzystniej, jeżeli nie będą połączone. Że stronnictwem socyalistycznem jednak nie może być ani porozumienia, ani układów; tu zasady muszą się przeciwstawiać zasadom. Dlatego nikt z klubu Hohenwarta nie będzie występował za prawem powszechnego głosowania, które należy uważać za ostatni stopień do socyalistycznego państwa przyszłości. Co do kwestyi językowej, jest dla Austryi wielkiem nieszczęściem, że nie można zakneblować ust podżegaczom wszystkich narodowych stronnictw. — Wszystkie ludy naszej ojczyzny są równouprawnione. Samo się przez się jednak rozumie, że do wspólnego porozumiewania się w ciałach reprezentacyjnych potrzeba wspólnego środka; Rada państwa uznała za ten środek pośrednio i bezpośrednio język niemiecki i tak też już zostanie na przyszłość.

Według statystyki wyborczej, jaką ogłasza w poniedziałkowym porannym numerze *Journal des Débats* na podstawie znanych 149 wyników wyborów ściślejszych, wybrano w niedzielę 23 republikanów liberalnych i umiarkowanych, 28 republikanów oportunistycznych, 73 radykalnych i socyalistów, 9 rewizyonistów i bulanżystów, ośmiu członków prawicy i ośmiu przejednanych konserwatystów. Według tego prawica straciła 16 mandatów, oportuniści dwa mandaty zdobyte przez prawicę, liberalni i umiarkowani zyskują 7 mandatów, przejednani konserwatyści tracą 5 mandatów, zyskują 4, rewizyoniści wreszcie tracą 13 krzeseł. W artykule wstępnym p. Heurteau zapewnia, że wynik ten pozwoli utworzyć stałą większość rządową bez pomocy obozu radykalnego, który stracił naraz, pominąwszy już p. Clémenceau, takie siły, jak Floqueta, Maujana i Pichona. „Z p. Clémenceau zapada się razem system i formuła polityczna. Dawnej partyi koncentracyi radykalnej ucięto głowę. Przywódca, który od tak dawna odwagą, talentem, namiętnością, zuchwałością zapewnił swemu stronnictwu przewagę, do jakiej nie miało prawa ani liczbą, ani zaufaniem kraju, przywódzca złowrogi tylu gabinetów, zły duch niektórych, postrach wszystkich, znika ze sceny, a łatwo dostrzedz, co z nim znika wspólnie.“ „Wybór Gobleta — zdaniem p. Heurteau — oznacza także klęskę dla koncentracyi republikańskiej. W każdym razie partye skrajne nie są już paniami sytuacyi i jest to wielki zwrot, jaki wybory tegoroczne zainaugurowały. Trzeba tylko teraz chcieć znaleść stałą większość rządową, złożoną z żywiołów umiarkowanych i umieć ją utrzymać.“

Poniedziałkowy numer *Figara* nie miał jeszcze wiadomości o wyniku 23 wyborów; wybrano w niedzielę, według jego informacyi, 5 członków prawicy, 14 przejednanych konserwatystów, 52 republikanów, 70 radykalnych i socyalistów. Skład nowej Izby zatem przedstawiałby się, jak następuje: członków prawicy zasiędzie 57, przejednanych konserwatystów 40, republikanów 279, radykalnych i socyalistów 182. Magnard pomimo tego nie wierzy jeszcze w stałą rządową większość, dopóki się Izba wyraźnie nie uorganizuje; są to przeważnie ludzie nowi, których poglądy nie są wyklarowane i jasne. „Gdyby p. Carnot miał odwagę być niewdzięcznym i podziękowawszy obecnemu gabinetowi za jego trudy, zastąpił go przez ministrów należących bez wyjątku do stronnictw umiarkowanych, możeby wtedy Izba, czując politykę stanowczą, zdecydowała się rząd popierać. Ale należy się obawiać, że naczelnik władzy wykonawczej będzie się uważał za zobowiązanego do utrzymania ministerstwa, które przeprowadziło wybory. Pp. Viger i Terrier mogą zrozumieć się z p. Develle, z p. Poincaré, a nawet z p. Dupuy, tylko pod tym warunkiem, że zostaną ministrami; jako deputowani głosowaliby przeciwko ministerstwu, do którego dzisiaj należą.“ Tymczasem dzienniki zapisują manifesty, jakie do wyborców wydali dwaj dawni nieprzejednani na mownicy parlamentarnej wrogowie, obecnie pozbawieni zaufania ludu, Clémenceau i Cassagnac. Clémenceau gwałtownemi słowami mówi o oportunistach, którzy złączyli się przeciwko niemu z obozem klerykalnym i monarchistami. O zdradzie socyalistów pragnie zapomnieć. Cały manifest jest zresztą namiętnem wezwaniem do walki z klerykalizmem. Cassagnac nie może ukryć oburzenia, że katolicy i księża głosowali przeciwko niemu dlatego, iż nie mógł się zaprzeć swojej monarchicznej przeszłości.

Wniosek, zmierzający do wprowadzenia w krajową konstytucyę szwajcarską przepisu o „prawie do pracy“, uzyskał potrzebną ilość 50.000 podpisów i wręczony już został kancelaryi związkowej. Obecnie rozstrzygnie Rada związkowa, czy propozycya ta będzie poleconą do przyjęcia, czy też wniesione ma być wprost jej odrzucenie lub wypracowanie innego, przeciwnego projektu. Żądanie „prawa do pracy“ stoi od lat wielu w programie szwajcarskiej socyalnej demokracyi; silnego poparcia użycza mu także wielki związek Grütli od czasu swego urzędowego wstąpienia pod socyalno-demokratyczną chorągiew. Głosowanie ludowe odbyć się ma nad przyjęciem do konstytucyjnych ustaw związku następującego artykułu: „Prawo do wystarczająco zyskownej pracy zapewnione jest każdemu szwajcarskiemu obywatelowi. Ustawodawstwo związku ma zasadzie tej, przy współdziałaniu kantonów i gmin, nadać we wszelkim możliwym kierunku praktyczne znaczenie.“ Ruch agitacyjny, rozwinięty w ostatnich miesiącach przez centralny komitet związku Grütli i komitet socyalno-demokratycznego stronnictwa, dąży, jak głoszą przywódcy, do „utworzenia dla pracy podstawy prawnej, do przeciwstawienia prawu własności prawa do pracy.“ I tak jedno z popularnych pism ulotnych podnosi jasno, że „nietylko, jak dzisiaj, ma być obywatelom zawarowaną ustawowo wolność pracy, lecz praca musi być nadto prawem obywateli, prawem, którego urzeczywistnienie winno popierać państwo w każdym kierunku. Wynika ztąd, że państwo uczynić musi wszystko możliwe, aby dostarczać pracy tej każdemu obywatelowi. Obowiązkiem państwa jest dalej wspierać pozbawionych zajęcia, a prócz tego użyczyć pracy wszystkich obywateli prawnej ochrony przeciw wszystkiemu, coby groziło pracy tej utratą lub uszczupleniem.“ Szereg szczegółowych postulatów umożliwić ma praktyczne urzeczywistnienie nowej ustawy zasadniczej. Są to owe „wszelkie możliwe kierunki“, pozostawione łącznej działalności związku, kantonów i gmin. Z pośród tych postawione są, jako żądania najważniejsze i zasadnicze: uzyskanie wystarczającej sposobności do pracy przez zmniejszenie czasu pracy w jak największej ilości zawodów i gałęzi przemysłu; publiczne i bezpłatne wykazy pracy, oparte na zawodowej organizacyi robotników; ochrona robotników przed nieusprawiedliwionem odjęciem zarobku; udzielanie wsparcia robotnikom, pozbawionym bez winy zajęcia, w całości lub w części, czy to w drodze publicznego ubezpieczenia na wypadek braku zarobku, czy to za pomocą prywatnych ubezpieczających instytucyj; praktyczna opieka nad wolnością stowarzyszeń itd. Na 50.000 podpisów złożył się przedewszystkiem wielki szwajcarski związek robotniczy, do którego należą liczne o różnej barwie i politycznych przekonaniach stowarzyszenia.

Czytamy w *Przeglądzie:*

„Wrócić jeszcze musimy do powtórzonego wczoraj przez nas artykułu *Przeglądu Polskiego* o akcyi Wydziału krajowego w sprawie manewrów. Ponieważ memoryał Wydziału krajowego, o którym w tym artykule mowa, nie był dotąd nigdzie wydrukowany, przeto postaraliśmy się o dokładną informacyę co do jego treści, a otrzymawszy ją, możemy stanowczo oświadczyć, że Wydział krajowy w piśmie swem do Namiestnictwa z dnia 22 przeszłego miesiąca ani domagał się odwołania tegorocznych manewrów, ani też nawet o opóźnienie manewrów nie prosił. W piśmie swem zwrócił on tylko uwagę na tę okoliczność, że w tym roku anormalnym plony w czasie manewrów uprzątnięte prawdopodobnie nie będą (co też się sprawdziło, bo dotychczas wiele zboża jest w polu, po części nawet na pniu) i uprasza o odpowiednie zarządzenie, by o ile możności właściciele byli od szkód uchronieni.

Dalej uprasza w swem piśmie Wydział krajowy o zarządzenia wyjątkowe pod względem sanitarnym, albowiem doświadczenie uczy, że po wylewach w środku lata i to w porze, gdy owoce dojrzewają, choroby zawsze grasowały, więc i teraz prawdopodobnie grasować będą. Zwraca Wydział krajowy także na to uwagę, że woda do picia, w zwykłych czasach niedobra, wskutek wylewów i gnicia wielu rzeczy gatunkowo jest jeszcze gorszą.

Wydział krajowy zaznacza wreszcie, że niema na myśli cholery, ale inne choroby, podnosi bowiem z uznaniem, że od tej ostatniej Namiestnictwo z energią kraj od roku broni skutecznie.

Otóż te zarządzenia, o które Wydziałowi krajowemu chodziło, zostały w najszerszej możliwej mierze przez władze wojskowe zastosowane, że wspomnimy na przykład o rozdawaniu żołnierzom wina, kwasu cytrynowego i solnego, wreszcie o zaopatrywaniu ich w przyrządy do filtrowania wody i wiele innych zarządzeń.

Z tego się okazuje, że zarzut, zrobiony Wydziałowi krajowemu przez autora artykułu *Przeglądu Polskiego*, iż przekroczył swą kompetencyę, jest najzupełniej niesłuszny. Wydział krajowy nie mięszał się bowiem wcale do spraw wojskowych i na ich bieg nie myślał bynajmniej wpływać; szło mu tylko o opiekę obywateli kraju od ewentualnych strat, a że ta opieka była zupełnie nietylko uprawniona, ale i potrzebna, to najlepszy w tem

Listy z Wystawy Kolumbijskiej.

Chicago 13 sierpna.

VI.

Dużośmy, bardzo dużo słyszeli o hojności Amerykanów tam, gdzie chodzi przed światem o popis i pokazanie swych bogactw. To też niemałego rozczarowania i zawodu doznali wystawcy, gdy oznajmiono, że dyrekcya wystawy naznaczyła tylko jednę odznakę i to jaką?... medal bronzowy; nie zostało nawet jeszcze postanowionem, czy go dawać będą bezpłatnie. Wychodzą oni z tej zasady, że przedewszystkiem: równość i wolność. Ludzie tutaj wszyscy są sobie równi, więc i nagrody równe być muszą, czy chodzi o większą lub mniejszą zasługę, zarówno w zakresie sztuki lub przemysłu; co zaś do nabycia przyznanego medalu, należy każdemu zostawić najzupełniejszą wolność. Wywołało to niemało nieporozumień i protestów; między innemi, jak już pisałem, Francya, Rosya, Belgia i Norwegia wycofały się z konkursu, rozumując słusznie, że kiedy na ich wystawach dają się medale ze szlachetnych kruszców, to i Amerykanie powinni się w ten sam sposób odpłacać. Protest, według naszych pojęć, dosyć skandaliczny, na Amerykanach wrażenia żadnego nie wywarł; wolą widocznie, by o nich źle sądzono, niż żeby mieli wydawać złoto na medale. Przedewszystkiem interes, a później honor — oto ich hasło.

Inaczej zapatrywali się na tę sprawę sędziowie europejscy i w niemałym znaleźli się kłopocie. Jak tu n. p. artyście, który na wystawie paryskiej i innych był odznaczany medalami złotemi, dać obecnie medal bronzowy? Następnie mając do rozporządzenia tylko jednej klasy nagrodę, zdawałoby się, że można takową wynagradzać tylko rzeczy bardzo dobre i w niczem sobie nieustępujące. Jeżeliby więc nagrodzili w dziale jakim arcydzieło, to i reszta obrazów nagrodzonych arcydziełami być by musiała. Tymczasem tych ostatnich tutaj niewiele znaleść można, liczba więc dzieł nagrodzonych byłaby więcej niż szczupłą. Powodowani temi argumentami starali się o ile można artystów światowej sławy pomijać, jak również i od obrazów, na innych wystawach nagrodzonych, stronić. Inaczej trudno sobie wytłumaczyć ostateczny wynik sądu konkursowego: obrazy, znane na innych wystawach i tamże nagrodzone, obecnie zostały pominięte, zaś dzieła równe im w dobroci, a nawet gorsze, nagrodzono, i to jeszcze w bardzo małej liczbie. Nic dziwnego, że wyrok taki nikogo nie zadowolnił i wywołał nowe zatargi komisarzy z dyrekcyą wystawy, żądania dodatkowego konkursu i t. p.

Przytem *jury* składało się z 40 osób, w większej połowie Amerykanów, którzy mierne nadzwyczaj mają wyobrażenie o sztuce i sądzą obrazy nieledwie według ram. Niema się więc co dziwić rezultatowi, i wyśmiewają się potrochu z *jury* nawet gazety amerykańskie. W ostatniej chwili sądzenia większość artystów niemieckich i holenderskich telegraficznie zrzekła się nagród i zaszczytów amerykańskich.

A teraz niech mi wolno będzie przytoczyć trochę cyfr. Te najlepiej okażą, jak się rzecz ma co do nagród w pojedynczych oddziałach i stosunkowo do ilości wystawców. W dziale sztuki, mianowicie malarstwa olejnego, otrzymała:

Holandya	na 75	artyst.	15 medali,	co stanowi	20%
Szwecya	„ 51	„	10	„	20%
Hiszpania	„ 139	„	20	„	15%
Dania	„ 94	„	12	„	13%
Anglia	„ 260	„	33	„	13%
Polska	na 54	artyst.	6 medali,	co stanowi	12%
Włochy	„ 89	„	10	„	11%

Za akwarele i pastele:

Polska	„ 3	„	1	„	34%
Włochy	„ 15	„	3	„	16%
Anglia	„ 117	„	13	„	11%
Holandya	„ 56	„	6	„	11%
Hiszpania	„ 22	„	2	„	9%

Z porównania tego każdy, kto zna szkoły wyżej wymienione, nabierze pojęcia o znajomości rzeczy i sprawiedliwości *jury*.

Z naszych artystów dostali medal następujący: W. Gerson, za „Chrzest Litwy.“ Z. Jasiński, za „Nabożeństwo świąteczne.“ A. Kędzierski, za „Astronoma wiejskiego.“ W. Piechowski, za „Chrystusa ukrzyżowanego.“ J. Ryszkiewicz, za „Noc letnią.“ W. Tetmajer, za „Pisarza wiejskiego.“

Są to wszystko prace olejne. W. Pruszkowski z Krakowa dostał medal za duży pastel „Zaloty.“

Obrazy te odznaczenie dostały słusznie i sprawiedliwie. Są to rzeczy bardzo dobre, a niektóre z nich, jak Z. Jasińskiego „Nabożeństwo świąteczne“ i W. Tetmajera „Pisarz,“ wybitne. Jednak w zbiorze naszym znajdują się rzeczy równie dobre i lepsze; dość wymienić obrazy takie, jak Matejki „Wernyhora,“ T. Popiela „Po burzy,“ J. Malczewskiego „Śmierć wygnanki,“ F. Żmurki „Pieśń wieczorna,“ K. Alchimowicza „Milda.“ Niektóre z tych obrazów były nagrodzone już na innych europejskich wystawach złotemi medalami, tu zaś nawet odmówiono im odznaki bronzowej. Podobne fakta zdarzały się w innych sekcyach, jakkolwiek tam sądzenie trwa jeszcze i nieprędko zapewne zostanie ukończonem.

Już to wogóle odsłoniła obecna wystawa lekkomyślność amerykańską, niedosyć dotychczas znaną. Faktów i dowodów nie brak. Przytoczę zabawne zdarzenie najnowsze. Przyjechał jakiś maharadża indyjski, podobno niezwykle bogaty. Przyjmowano go z wielką pompą, naturalnie z taką, na jaką Amerykanie zdobyć się mogli. A więc z Midway Plaisance, z teatrów i muzeów nabrali Chińczyków, Turków, Indusów i innych komedyantów i z tej zbieraniny utworzyli wojsko i orszak, który księcia na kolei przyjął i następnie wprowadził na wystawę. Podobno maharadża, zobaczywszy ten tłum różnorodny i różnokolorowy, wyrazić miał olbrzymią radość, że Amerykanie w tak przeważnej liczbie składają się z jego ziomków i nadzieję, że w krótkim czasie cała Ameryka stanie się podobną temu orszakowi. Ładna perspektywa. Kawalkada ta cała robiła wrażenie pochodu maskowego, jakie się odbywają we Włoszech podczas karnawału.

Liczba gości na wystawie nic się nie powiększa i teraz stanowczo twierdzić można, że Amerykanie się przerachowali i wystawa wskutek niedołężnej administracyi zrobi finansowo fiasko kompletne. Spodziewanym jest deficyt jakich 15 milionów dolarów. Wydali masę pieniędzy bez potrzeby, prawie wyrzucając bez zastanowienia. Wystawili dwie halle muzyczne, w których grywać miały orkiestry pod kierunkiem sławnych mistrzów tonów. Spełzło to jednak na niczem z powodu skąpego honoraryum, jakie wystawa ofiarowała kompozytorom i dyrygentom, a halle te są obecnie zupełnie zbyteczne, gdyż orkiestry, które w nich grywają — grywać mogłyby bardzo dobrze na świeżem powietrzu. Tym sposobem zmarnowano około miliona dolarów. Trzeba było naprzód mieć zapewniony udział muzyków, a następnie budować. Takich wypadków mógłbym przytoczyć więcej. Roztrwoniono w ten sposób kilka milionów, a kilka rozkradziono.

Nigdzie prawo tak nie toleruje nieuczciwej spekulacyi, jak w Ameryce. Czem więcej ukradniesz, tem mniejszą otrzymasz karę. To też każdy prowadzi tu na swoją rękę szacherki i szwindle. Czy ukradniesz, czy oszukasz, byleś zarobił i nie dał się złapać, to już dobrze, nikt ci za złe tego nie weźmie. Każdy sposób robienia pieniędzy jest tu dobrym i nazywają go *business.* Zrobić *business*, to znaczy zarówno ukraść lub uczciwie zarobić.

Razem z wystawą zaczęto budować tuż położony olbrzymi teatr „Spectatorium;“ kapitał zakładowy wynosił 2 miliony dolarów. Po trzech miesiącach, gdy postawiono szkielet gmachu, towarzystwo zbankrutowało, gdyż dyrektorowie jego wydali wszystek kapitał, mimo tego, że wartość wykonanej budowli nie przechodziła 800.000. Ci zrobili *business!* P. Rudolf Modrzejewski, znany tu powszechnie inżynier, a syn znakomitej naszej artystki, prowadzący techniczną część budowli, został też przy tem przez towarzystwo zarwany, gdyż nie wypłacono mu za wykonane roboty.

To jeden z tysiącznych przykładów. Krach finansowy trwa dalej; mnóstwo fabryk stanęło, rozpuszczając swych robotników, lub zmniejszając im zarobki. W samem Chicago znajduje się około 75.000 ludzi bez pracy i zarobku. Odbyli oni właśnie massmeeting pod gołem niebem, na którym było 50.000 ludzi. Wygłoszono cały szereg namiętnych mów i uradzono wysłać do prezydenta adres, by rząd jak najprędzej uregulował stosunki, by się zarobki i praca ustaliła, inaczej grożą zaburzeniami i odwiedzeniem wystawy. Byłaby to miła wizyta i niespodzianka dla wystawców. Wogóle nastały obecnie w Ameryce nadzwyczaj ciężkie czasy. Wywołało je przejście rządów z partyi republikańskiej do demokratycznej, która do dziśdnia pozycyi swej nie utrwaliła i stosunków handlowych i przemysłowych nie uregulowała, a przyczynił się spadek kursu srebra i nowa o niem ustawa.

Brak rozrywek na wystawie, również przyczy-

dowód, iż władze wojskowe — jak nas zapewniają — zarządziły to wszystko, czego domagał się Wydział krajowy w swym memoryale."

Słowa cesarskie w Jarosławiu.

Piszą nam z Wiednia dnia 5 b. m.:

(?) Ogromne wrażenie sprawiła tutaj odpowiedź Cesarza na przemowę ks. Sanguszki, przerastająca tak potężnie konwencyonalne dyalogi, wygłaszane przy podobnych sposobnościach. Zabierając głos, Cesarz Franciszek Józef niezawsze chwali, dziękuje. Niekiedy widzi się niestety zmuszonym ganić, jak w pierwszych latach ery hr. Taaffego, gdy taktykę lewicy nazwał „fakcyjną;" jak w roku 1888 na dworcu w Belowarze, gdy biskupowi Strossmayerowi wypowiedział ostrą naganę z powodu znanej depeszy kijowskiej; jak w roku 1891 w Pradze, gdy burmistrzowi Szolcowi wyraził ubolewanie z powodu warcholskich demostracyj młodoczeskich. Cesarz więc nie powoduje się wcale ową grzecznością, która kosztem szczerości i prawdy każdego wita tym samym uśmiechem i każdemu rzuca te same stereotypowe ogólniki uznania. Gdzie potrzeba, gani; tem większą doniosłość posiada całkiem wyjątkowa pochwała, jaką w niedzielę z ust Monarchy otrzymała polityka polska.

Widocznie Cesarz stawia ją innym, jako przykład godny naśladowania. Właśnie dlatego słowa cesarskie zawierają ważną wskazówkę na przyszłość. Dlaczego Cesarz tak dobitnie pochwalił politykę polską? Dlatego, że, dbając o dobro kraju, zawsze ma na oku ogólny interes państwa. W Austryi zachodzi ciągłe niebezpieczeństwo, aby autonomiści, przy gorliwem zajęciu się samorządem krajowym, nie zapominali o koniecznych potrzebach całego państwa; a po drugiej stronie, aby inni, pod pretekstem centralizmu, nie zaspakajali wyłącznie życzeń i przesądów stronniczych. W innych państwach jednolitych, zwłaszcza tam, gdzie istnieją tylko dwa stronnictwa: zachowawcze i postępowe, kolejne stanowcze zwycięztwo to jednego, to drugiego, nietylko nie jest szkodliwem, lecz owszem ułatwia formalny rozwój. Gdyby natomiast w Austryi zwyciężył raz skrajny centralizm, a potem znowu skrajny federalizm i na odwrót, to każde takie zwycięztwo sprowadzałoby nietylko zmianę systemu politycznego i rządowego, lecz całkowity przewrot samych podstaw konstytucyjnych. Jeżeli więc w niektórych innych państwach stronnictwa, które niewzruszenie obstają przy swym programie i przeprowadzają go bezwzględnie od *A.* do *Z.*, za taką logiczność i konsekwencyę zasługują na pochwałę — to przeciwnie w Austryi prawdziwą zaletą stronnictwa staje się umiarkowanie i pewna, przy wiernem obstawaniu przy swych zasadach, gotowość do koniecznych kompromisów.

Koło polskie od początku ery konstytucyjnej zawsze odznaczało się tą zaletą, tem chlubniejszą, że nie można jej przyznać w równej mierze wszystkim innym stronnictwom. Sejm galicyjski, nie wyrzekając się nigdy swych przekonań i dążności autonomicznych, nie stawiał jednak nigdy kwestyi na ostrzu miecza, nie odmawiał obesłania Rady państwa, nie wchodził na tory opozycyi biernej, nie stawał pod hasłem: *fiat iusticia, pereat mundus!* System, do którego hr. Taaffe przyznawał się już w roku 1869, jako prezes gabinetu lewicy, potem w roku 1870, jako członek gabinetu hr. Alfreda Potockiego i który wreszcie mógł skutecznie zainaugurować od roku 1879, nie jest niczem innem, jak właśnie tą roztropną, wolną od wszelkiej nienawiści plemiennej lub politycznej, skłonną do koniecznych kompromisów, dbającą w równej mierze o dobro poszczególnych krajów, jak całej monarchii -- polityką Koła polskiego, która teraz spotkała się z tak zaszczytnem uznaniem z ust Monarchy.

Jak dotąd, tak i nadal Koło polskie w Izbie poselskiej stanowić więc będzie najgłówniejszą podstawę systemu rządowego. Ze z tym niewątpliwym faktem liczyć się trzeba, uznają to dziś wszyscy rozważniejsi politycy w monarchii.

Nadto dobitniej jeszcze, niż dotąd, na pierwszy plan występuje osobistość namiestnika hr. Badeniego. „Takie odszczególnienie — zauważa *N. fr. Presse* — jakiego doznał namiestnik hr. Badeni, aczkolwiek niewątpliwie zasłużone, jest niezwykłem. Jeżeli urzędnik zaskarbił sobie szczególne zasługi i uznanie monarchy, tenże rozporządza orderami, tytułami i licznemi innemi środkami, aby zaznaczyć swe zadowolenie i zwykle zaznacza je w ten sposób. Ale osobista pochwała, wypowiedziana hr. Badeniemu w sposób tak ujmujący, w gronie osób wybranych, jako wypadek nadzwyczajny, wskazuje też na nadzwyczajne znaczenie tego męża. Jako znakomity członek szlachty polskiej, hr. Badeni uczestniczy w zbiorowej pochwale, udzielonej temu gronu, ale nadto na jego osobę spływa blask uznania, które cesarz wypowiedział administracyi Galicyi. Jest to bardzo ważną rzeczą. Osoba hr. Badeniego tym sposobem tak wyraźnie wysuniętą została na pierwszy plan spraw wewnętrznych, że nadal nie będzie jej można nigdy przeoczyć, ilekroć kwestya polityczna złączy się z kwestyą najzdolniejszej osoby. Pamiętna przemowa jarosławska pono nietylko zaznacza, że Polacy tworzą najważniejsze stronnictwo w Austryi, ale także, iż hr. Badeni jest najważniejszą osobistością wśród Polaków. Jeżeli się nie mylimy, przemowa cesarska rzuca światło nietylko na przeszłość i teraźniejszość, lecz może także potroszę na dalszą przyszłość."

Umyślnie przytaczamy ten ustęp z artykułu dziennika, który, jak wiadomo, nie grzeszy wcale sympatyą dla Polaków. Stwierdza on zresztą tylko przekonanie, które się oddawna utwierdziło w poważnych kołach politycznych i które hr. Badeniemu przypisują pierwszorzędne miejsce w przyszłych kombinacyach polityki ogólno-państwowej. Tem się też tłomaczy obiegająca tu dziś w pewnych kołach pogłoska, iż hr. Badeni ma zostać ministrem spraw wewnętrznych.

Chwaląc wyraźnie mądrą politykę posłów polskich we wszystkich ciałach reprezentacyjnych, a zatem nietylko w Sejmie i Radzie państwa, Cesarz rzeczywiście miał na myśli także zachowanie się naszych reprezentantów w delegacyi austryackiej, czyli innemi słowy: wobec wielkiej polityki międzynarodowej. I na tem polu, odkąd istnieją delegacye, frakcya polska zawsze wszystkim innym stronnictwom przyświecała dobrym przykładem i nieustannie składała dowody swej wyższej wytrwałości politycznej, która nie ulega nigdy nerwowemu rozdrażnieniu, umie zawsze rozróżniać pomiędzy potrzebami państwa, a nibyto popularnemi hasłami, nie woła, dostrzegłszy w dali iskierki: gore! — nie traci zimnej krwi nawet w chwili zwrotów na pozór niepomyślnych, a zawsze starannie rozróżnia pomiędzy ostatecznym celem, a możliwemi w danej chwili zdobyczami. W delegacyi austryackiej żadne inne stronnictwo nie zaznaczało tej wytrawności z równą konsekwencyą i wytrwałością, jak Koło polskie.

Prócz zacytowanych powyżej przez naszego korespondenta słów *N. fr. Presse*, odnoszących się do hr. Badeniego, przytaczamy jeszcze inny ustęp z ostatniego artykułu wstępnego tego organu, mający znaczenie ogólno-polityczne. *N. fr. Presse* pisze: „Nie da się na pierwszy rzut oka zrozumieć, czem sobie zasłużyli na tę pochwałę Polacy, których patryotyzm wogóle chętnie uznajemy. Że już nie wspomnimy o niejednej sposobności, przy której tak zwana delegacya polska, gdy właśnie chodziło o decyzyę pomiędzy interesem kraju a państwa, bardzo zażywny *(robusten)* patryotyzm galicyjski przeprowadzać umiała, to przypomnimy tylko słowa, jakie wcale niedawno temu minister skarbu, Dr Steinbach, wyrzekł o panującej w Galicyi moralności podatkowej. Lecz jakiekolwiek też być mogą zasługi, o których Cesarz myślał, wyrażając deputacyi szlachty polskiej swoje uznanie, to faktem jest, że ono wypowiedziane zostało i posiada doniosłość niezmierną. Wszystko, co dotychczas Polacy uczynili, a czemu przeszkodzili, co popierali, a co zwalczali, staje przez to w świetle działania, pozostającego w nieustannej zgodności z życzeniami i zamiarami korony. Żadna inna partya w Austryi nie może z równą pewnością przypuszczać tej ważnej zgodności odnośnie do siebie, a przez to dopiero zrozumiemy znaczenie polskiego wpływu, jaki dawniej tylko odczuwano. Polskie głosy mają być nietylko cenione, ale także ważone i to ważone z tym ciężarem, jakiego im użycza ze strony monarchy bezwzględna aprobata dla reprezentowanej przez nich polityki. Partya, która się cieszy takiem odznaczeniem, w każdym innym monarchicznie rządzonym kraju zyskałaby zgoła wyjątkowe polityczne stanowisko, w Austryi zaś, gdzie potęga korony jest większą, niż w każdem innem konstytucyjnem państwie, musi ona stać się osią wszelkiej polityki i trzeba będzie Polaków za taką oś nadal uważać.

Ważną enuncyacyę cesarską oświetla jeszcze bliżej ta okoliczność, iż zwróconą ona została do deputacyi szlachty, która wprawdzie jest potężną i wpływową klasą społeczeństwa, ale nie reprezentuje żadnego, jako polityczną jednostkę uważanego ciała, a w szczególności żadnych instytucyj, powołanych konstytucyjne do współudziału w ustawodawstwie. Pochwała cesarska odnosiła się do reprezentantów Galicyi we wszystkich ciałach reprezentacyjnych, a jednak oznajmioną została deputacyi szlachty, a w tem leży wskazówka, iż jakkolwiek konstytucyjne urzędy, jak i ciała reprezentacyjne przystępne są dla wszystkich obywateli państwa bez różnicy stanu i urodzenia, to jednak korona uważa w tym kraju koronnym szlachtę za klasę pod względem umysłowym dominującą, a przeto za klasę przeważnie kierującą pod względem politycznym. Pochwała, wyrażona reprezentantom kraju, nie byłaby wypowiedzianą do szlachty, gdyby nie istniało przypuszczenie, iż jest to dziełem i zasługą szlachty, że Galicya w ten sposób jest reprezentowaną i że także za daniem szlachty jest czuwać nad tem, aby Galicya tak reprezentowaną pozostała. Cała przeto suma znaczenia politycznego, jakie wedle treści przemowy cesarskiej Polakom przypada, koncentruje się w gruncie rzeczy w przewodniej klasie Galicyi, w szlachcie polskiej. A i to jest faktem, na który w Galicyi jak i w całej Austryi baczyć i z którym każdy wytrawny polityk liczyć się musi. A to tem bardziej, ile że Cesarz tą samą nieograniczoną pochwałą, jaką polityce reprezentacyi galicyjskiej użyczył, uraczył także administracyę Galicyi, całkiem specyalnie wskazując przytem na wybitnego członka szlachty polskiej, na Namiestnika hr. Badeniego."

Uwagi godnemi są także głosy innych dzienników wiedeńskich. I tak *Fremdenblatt* pisze: „Pełna znaczenia pochwała Cesarza obejmuje całą, dla ogółu Monarchii tak znamienitą czynność Polaków. Obserwator, badający bez przesądów stosunki austryackie, pozna rzeczywiście z wysokiem zadowoleniem, że od długiego szeregu lat żadna sprawa, dotycząca dobra państwa, żadna kwestya, patryotycznego załatwienia wymagająca, nie odbyła się bez czynnego, a częstokroć decydującego udziału posłów galicyjskich. Jeżeli oni mocą swojej siły liczbowej i ścisłej organizacyi z góry już tworzą ważną grupę parlamentarną, o którą z wielu stron się ubiegają, nabierają oni donioślejszego jeszcze znaczenia przez to, że jakkolwiek pilnują wszelkich uprawnionych interesów kraju, nigdy jednakowoż wielkich celów państwowych, nigdy z oka nie spuszczali dobra Monarchii, którą za swoją wielką opiekuńczą ojczyznę uznają. Jeżeli oni w Radzie państwa przez swe ścisłe zbliżenie do prawdziwie konserwatywnych i podtrzymujących państwo partyj umożebnili pomyślną patryotyczną pracę i dopomogli do zatamowania wewnętrznych przesileń, to w delegacyach należeli z przekonania do szczerych zwolenników obecnej polityki państwowej, do owych silnych żywiołów, które Monarchii dostarczały także środków, aby tę pokój przynoszącą i pokój zachowującą politykę umożliwić.

Częstokroć zarzucano Polakom, iż korzyść swej ściślejszej ojczyzny bystrym wzrokiem wynajdywać i tylko w takim razie pełną ręką dawać umieli, kiedy się odpowiedniego odpłacenia spodziewali, albo kiedy z kieszeni ich kraju niczego nie wymagano. Łatwo wojować takim zarzutem, ale uzasadnić go niepodobna. Jeżeli przedstawiciele ludności galicyjskiej życzenia i interesa jej przeprowadzić usiłują, toć to obowiązek poselski, od którego się ich towarzysze parlamentarni z innych narodowości i innych stronnictw tak samo uchylać nie będą. Wszelako dopilnowanie tego obowiązku u przedstawicieli ludności galicyjskiej nigdy się nie wyrodziło w sobkowstwo, małoduszne strzeżenie odrębnych interesów narodowych, lub prowincyonalnych, kosztem pomyślności monarchii. Wszakci właśnie stanowisko Polaków w sprawie podwyższenia podatku wódczanego i spirytusowego było wręcz przeciwne materyalnym interesom Galicyi i żaden kraj austryacki podwyższeniem tego podatku nie został tak ciężko dotknięty, jak ten właśnie, którego jedną z najznaczniejszych gałęzi przemysłu jest produkcya spirytusu. Ale przedstawiciele Galicyi uznali słuszność i konieczność podwyższenia tego podatku w interesie ogółu i narażając swoją popularność, zrobili tę ofiarę, aby państwu dać, co jest państwowego. Mieszkańcy Galicyi, czy to szlachcic, czy chłop, Polak, czy Rusin, są całem sercem obywatelami tej Austryi, której monarchowie ochrony i swobody im użyczają, pod której sztandarami ojcowie ich walczyli, której oręż bracia ich dzierżą z prawdziwą wiernością żołnierską."

Presse pisze: Od miasta do miasta, od chaty do chaty rozszerzać się będzie olbrzymie wrażenie tych słów, z treści i formy zarówno nadzwyczajnych. Ale też po za granicami Galicyi każdy dobry Austryak, bez zawiści, serdecznie przyjmie wiadomość o tem rzadkiem odszczególnieniu. Każdy patryota potrafi ocenić fakt, że duch publiczny i administracya kraju koronnego, pod każdym względem nadzwyczaj ważnego, tak zadawalniający ze stanowiska ogółu monarchii stan rzeczy wykazują.

Tagblatt (Szepsa) pisze: „Słowa cesarza mają osobliwe znaczenie polityczne. Określają one nietylko postępowanie reprezentantów narodu, który zawsze wierny był cesarzowi i jego polityce, ale przeznaczeniem ich jest stawanie w obronie całej polityki, z której wytworzył się stosunek Polaków do ogółu monarchii. Jest to polityka hr. Taaffego. Od 14 lat, jak hr. Taaffe stoi u steru państwowego, są Polacy ważną częścią większości parlamentarnej; Polacy zawsze popierali politykę pojednania i z biegiem czasu, z iście bystrym wzrokiem politycznym, ze zrozumieniem stosunków faktycznych i ocenieniem specyalnych właściwości monarchii austryackiej, powściągnęli te separatystyczne pragnienia, z jakiemi się dawniej nosili. Będąc właściwie raczej federalistami, stali się autonomistami, i w tem konstytucya daje im racyę, jako na podwalinach autonomicznych zbudowana, obszerne pozostawiająca samorządowi pole. Polacy dawali zawsze z siebie przykład abnegacyi, który niestety nie wszystkie stronnictwa naśladowały, i powodując się roztropnością polityczną, urośli w Austryi w potęgę, z którą się liczyć potrzeba".

N. W. Tagblatt podnosi, że Polacy wskazywać będą mogli z dumą na cesarskie wyszczególnienie; doniosła i wysoka pochwała Monarchy odnosiła się przedewszystkiem i w pierwszej linii do reprezentantów kraju. Znaczenie ich w dziedzinie życia politycznego doznało przez słowa cesarskie szczególniejszego poparcia, a mowa Monarchy stwierdziła, że wpływ ich na polityczne stosunki spotyka się ze strony powołanej z nieograniczonem uznaniem. Słowa cesarskie, wypowiedziane w Jarosławiu, są wielkiej doniosłości nietylko dla Galicyi, lecz także dla całej Przedlitawii. Korona dała wyraz najzupełniejszemu zaufaniu do reprezentantów Galicyi; „języczek u wagi" naszego parlamentarnego życia będzie się starał uzyskać wpływ jeszcze wybitniejszy, niż dotychczas.

Vaterland z radością konstatuje odszczególniającą pochwałę, jaką wyraził Monarcha reprezentacyi i administracyi Galicyi.

Deutsche Ztg zaznacza, że łaskawe i serdeczne przemowy Cesarza wywołają niewątpliwie także w kołach politycznych uzasadnione wrażenie. W słowach cesarskich dostrzedz można niejedno niedopowiedziane porównanie ze stosunkami, panującemi w innych krajach koronnych, a mianowicie w Czechach. Gorące wyrazy uznania dla namiestnika hr. Badeniego są tem uwagi godniejsze, że niedawno krążyły pogłoski o zmianie w galicyjskiem Namiestnictwie.

KRONIKA.

Kraków 6 września.

— **Fałszywa pogłoska.** *Gazeta Narodowa* zamieściła onegdaj następujący telegram z Jarosławia: „Z wszelkiem zastrzeżeniem podaję pogłoskę, iż ułożono tu pomiędzy bawiącymi, z powodu pobytu Cesarza, przewódcami politycznymi, iż książę Sanguszko, w myśl dawno objawionych życzeń swoich, ustąpi ze stanowiska Marszałka krajowego, a po nim obejmie ten urząd ks. Jerzy Czartoryski."

Wobec tego pisze *Przegląd:* Bardzo dobrze zrobiła redakcya, iż pogłoskę tę podała z wielkiem zastrzeżeniem, możemy ją bowiem zapewnić, iż w całem tem doniesieniu niema ani słowa prawdy. Cała wiadomość jest wyssaną z palca.

Dziś zresztą i *Gazeta Narodowa* odwołuje swoje poprzednie doniesienie w tej formie: Zapewniają nas z dobrze poinformowanego źródła, że zanotowana przez nas pogłoska o zamierzonem ustąpieniu ks. Sanguszki z godności Marszałka krajowego, a zastąpieniu go ks. Jerzym Czartoryskim, niema o tyle podstawy, że ks. Sanguszko zdecydował się nadal pełnić ciężkie zadanie naczelnika władzy autonomicznej w naszym kraju, które z pełnem poświęceniem dotychczas sprawuje.

— **Modły za uciśnionych katolików w Polsce.** W świeżo wydanej kurendzie konsystorza tarnowskiego czytamy: „Polska Korona — jak śpiewamy w pieśni do Najświętszej Panny — z czasów konfederacyi barskiej — srodze utrapiona jest od schizmy moskiewskiej. Ta, jakby w zmowie z rewolucyą massońską, z bandą ateuszowską po całej ziemi rozlaną, uderza młotem zniszczenia w tysiącletnią przeszło budowę Kościoła na ziemi polskiej, i w prowincyach z Koroną złączonych od wieków. Za nabożeństwa do Boskiego Serca Jezusowego, za różaniec i szkaplerz, mści się na kapłanach i wiernym ludzie z fanatyczną zaciekłością, od morderców rewolucyi francuskiej z czasów robespierowskich przejętą. Ta szatańska nienawiść ku nabożeństwom, przez Kościół święty uznanym, uświęconym, wymaga od nas, abyśmy spieszyli z pomocą modlitwy o ducha wytrwałości dla naszej braci krwawo uciskanej. Kto ją odsłoni, jak nie ta, którą wielbimy, jako Wieżę Dawidową?

Kto ją w strasznych torturach i w głodzie duchowym ochłodzi, jak nie ta, którą wielbimy jako Wspomożenie Wiernych, Matkę pocieszenia? Kto w owej Koronie, w której prasa na masońskim żołdzie stojąca, lubieżnemi akordami owej czartowskiej robocie przygrywa, i serca młodzieży truje, świątynię rodzinną plugawi, obudzi ducha z śmiertelnej ospałości, zagrzeje serca macierzyńskie do czuwania nad niepokalanością życia rodzinnego? Ta jedynie, którą wielbimy Matką żywota, Matką pięknej miłości. Lecz i my pod szczęśliwem panowaniem naszego Ojcowskiego Cesarza i Króla Apostolskiego, uczuwamy, z nadużycia wolności prasy, symptomata, które pochodzą od predykantów rozterki społecznej, rozstroju i walki, wytoczonej tradycyom naszym narodowym. Szyderstwo, które wykrzywia bluźniercze usta na wzmiankę o tradycyi naszej polskiej, jest znamieniem, że moskiewska rewolucya znalazła i tutaj swoich posługaczy. Bezczelnie występujące pisma przeciwko społecznemu ustrojowi naszemu, i przeciwko katolickiej hierarchii, świadczą, że trucizna niszcząca nasz naród w sąsiednich dzierżawach, jak dżuma rozpościerać się zaczyna i u nas.

Wy bracia wielebni przedstawialiście nam wasze troski o lud, pasterstwu waszemu powierzony. Postanowiliśmy tedy zalecić waszej miłości nieustanne czuwanie nad ludowemi czytelniami, aby tam nie wnoszono pism, których wyżej skreśliliśmy dążności. Dzisiaj wzywamy do bardzo gorliwego zajmowania się nauczaniem wiernych z okazyi zmian Tajemnic Różańcowych. Korzystajcie najmilsi bracia z tej sposobności poufnego pouczania wiernych o niebezpieczeństwie, które nam grozi ze strony mniemanych przyjaciół, w owczej skórze przychodzących.

Nareszcie zalecamy modlitwę za uciśnionych katolików w Polsce, którą wraz z ludem po każdej sumie odmawiać należy:

Módlmy się za uciśnionych katolików w Polsce. Wszechmogący wieczny Boże, w którego ręku są władze wszystkich królów i prawa wszystkich narodów, racz wejrzeć łaskawie ku wspomożeniu wiernych katolików w Polsce, aby narody kacerskie i schizmatyckie, które w swej dzikości i okrucieństwie ufność pokładają, potęgą Twej prawicy pokruszone, nadal Kościół Twój święty i wierne dzieci jego prześladować i gnębić poprzestały. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa Syna Twojego, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha świętego, Bóg na wieki wieków. Amen.

Dla zajęcia ludu wiernego sprawą wiary świętej w ojczyźnie naszej, przesyłamy własnym nakładem w podarunku dla młodzi umiejącej czytać: „Polecenie Ojczyzny naszej Bogu."

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj trwa z nami zawsze. Amen.

Dan w Tarnowie 27 sierpnia 1893.

† *Ignacy*, biskup."

— **Mianowania i przeniesienia.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Dra Kazimierza Bielawskiego i Dra Andrzeja Głogoczowskiego, auskultantami sądowymi dla swego okręgu.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Zenona Pacholego, z Sanoka do Krakowa.

— **Zakład wychowawczy dla chłopców**, mający na celu połączyć systematyczną naukę i domowe wychowanie ze zdrowiem ciała, otworzył w Krakowie przy ul. Siemiradzkiego l. 10 p. L. Glatman, znany ze swych prac literackich pod pseudonimem Lubomir. P. Glatman przez lat 15 pracował jako nauczyciel i wychowawca, niemało więc nabył doświadczenia w kierowaniu młodych serc i umysłów, a właśnie to jego pedagogiczne uzdolnienie powinno zapewnić rozwój zakładowi, którym kierować będzie.

— **Przesyłanie dzieł sztuki.** Z powodu podwyższenia w Rosyi cła na towary niemieckie, zarząd Towarzystwa sztuk pięknych w Warszawie zawiadomił pp. artystów, iż dzieła sztuki, przesyłane z innych państw, powinny być zaopatrzone w duplikat frachtowy z oznaczeniem liczby pak i wagi brutto i netto, oraz z poświadczeniem konsulatów, albo też miejscowych władz miejskich lub policyjnych, udowadniającem, zkąd mianowicie obrazy pochodzą.

— **Dr Bronisław Łoziński** ogłasza następujące pismo: „Wobec powtarzanej przez dzienniki krajowe pogłoski, jakoby w kołach urzędniczych we Lwowie powstała myśl postawienia mojej kandydatury na posła do Rady państwa w miejsce JE. Dra Smolki, oświadczam, co następuje: Jeżeli pogłoska ta ma rzeczywiście podstawę, to myśl postawienia mojej kandydatury powstała chyba zupełnie bez mojej wiedzy, a nawet w tej chwili jest mi zupełnie nieznaną jej

---

nia wiele strat. Dopiero teraz zaprowadził zarząd kilka orkiestr w różnych punktach wystawy, a zaczyna przemyśliwać nad urządzeniem jakichś zabaw. Zapowiedziano już bal międzynarodowy na Midway Plaisance, a kilka dni temu odbyły się wyścigi cyklistów i korowód. Ten ostatni wieczorom przy efektownem oświetleniu elektrycznem i lampionów chińskich, wypadł wcale nie źle. Brak tu wogóle szyku, humoru, elegancyi i tego życia wielkomiastowego, jakie zwykliśmy napotykać w dużych miastach. Tu publika ospała, ciężka, mało ruchliwa, a jeszcze mniej mająca wygląd mieszkańców miasta. Są to ludzie pracy nieokrzesani i nieprzyzwyczajeni do podobnego ruchu.

Z Polaków bawi tu od kilku tygodni inżynier kolejowy p. Feliks Rycerski z Warszawy, biorący żywy udział we wszystkich kongresach technicznych. Wykształceniem swem i znajomością rzeczy zdobył sobie powszechne poważanie, nawet w gronie nieprzyjaciół naszych. Na kongresie niemieckiej sekcyi kolejowej, za mowę, jaką wygłosił p. Rycerski, pełniący obowiązki komisarza głównego Niemiec p. Dr Maks Richter, publicznie mu podziękował i zaprosił go na honorowego członka.

Chicago 18 sierpnia.

VII.

Nareszcie ogłoszono dalszy ciąg biuletynu nagród w sekcyi sztuk pięknych; przedstawia się on, jak następuje:

Stany Zjednoczne Ameryki, na 454 artystów, za obrazy olejne otrzymały 57 medali, co stanowi 12%.

Stany Zjednoczone Ameryki, na 120 artystów, za akwarele otrzymały 10 medali, co stanowi 9%.

Austrya, na 72 artystów, za obrazy olejne otrzymała 26 medali, co stanowi 35%.

Austrya za akwarele nic.

Niemcy, na 327 artystów, za obrazy olejne otrzymały 80 medali, co stanowi 24%.

Niemcy, na 43 artystów, za akwarele otrzymały 8 medali, co stanowi 17%.

Japonia, na 59 artystów, za obrazy olejne i akwarele otrzymała 37 medali, co stanowi 62%.

Japonia więc w stosunku artystów i nagromadzonych dzieł zdobyła największą liczbę odznak.

W przeszłym biuletynie w naszym oddziale, przez nieporządki administracyjne, wypuszczonem zostało nazwisko Matejki, który został nagrodzony za obraz „Wernyhora." Liczba więc naszych medali powiększyła się o jeden, a tem samem i procent obecnie jest 14%. Oprócz tego w oddziale niemieckim zostali nagrodzeni Polacy: Józef Brandt z Monachium za „Lisowczyków" i Julian Fałat za scenę z polowania.

Ogółem rozdano w całej sekcyi sztuk pięknych 485 medali na kilkanaście tysięcy dzieł, co nie jest wiele.

Na tem kończę rzecz o sekcyi sztuk pięknych i pragnę poprowadzić czytelnika w najpiękniejszą okolicę Wystawy, t. j. na plac około fontanny. W miejscu tem, jak już wzmiankowałem, stoją najpiękniejsze budowle, nadzwyczaj harmonijnie ugrupowane nad brzegiem kanału.

Na przestronym placu główne miejsce zajmuje pałac administracyi Wystawy, wybudowany w stylu francuskiego odrodzenia. Budowlę tę w kierunku pionowym podzielić możemy na trzy części: pierwszą dorycką, składającą się z czterech oddzielnych pawilonów; drugą śliczną jońską kolumnadę, która dźwiga część trzecią, t. j. kopułę koryncką. Całość, nadzwyczaj piękna, bogato ozdobiona jest stylową ornamentyką i olbrzymiemi grupami fantastycznemi. Mieszczą się tu biura dyrektorów Wystawy, stacye telefonowa i telegraficzna, bank wystawowy i wiele innych biur. Gmach ma wysokości 220 stóp angielskich i posiada w środku rotundę tejże samej wysokości, ozdobioną nazwiskami sławnych ludzi; między innemi znajduję tu nazwisko Mikołaja Kopernika. W rotundzie postawionym został model parlamentu, zbudowany z samych półdolarówek srebnych. Przed frontem pałacu administracyi znajduje się fontanna, jednak nie tak piękna, jak na Wystawie paryskiej.

Po prawej stronie placu widzimy również piękny budynek w stylu odrodzenia włoskiego. To pałac elektryczności. W stylu nie jest on tak czystym jak poprzedni, lecz za to postawiony jest nadzwyczaj efektownie tuż nad dwoma kanałami. Na jeden z nich wychodzi przepyszny portyk. — W drugiem wejściu, naprzeciw administracyjnego budynku, mieści się olbrzymia statua Benjamina Franklina.

Z przeciwnej strony imponująco wygląda budynek maszyn. W proporcyach i liniach bardzo piękny, w ozdoby bogaty, profana nawet zmusi, by go podziwiał. Odpowiedniem dla niego tłem byłaby słoneczna Sewilla, w jej bowiem stylowym charakterze jest zbudowany. Odrębnym on jest od wszystkich budowli Wystawy. Jedne z nich zachwycają oko swojemi formami: inne imponują nam wielkością. Ta budowla i jednem i drugiem zwraca i zatrzymuje naszą uwagę. Otoczona cała przepiękną kolumnadą, posiada dwa gustowne portyki, ozdobione lekkiemi i wdzięcznemi wieżycami. Jeden z portyków przegląda się w wodach kanału, drugi frontowy zwróconym jest do placu, gdzie stoi budynek administracyi. Każdy zaś z narożników dźwiga gustowną kopułę.

Oddalając się od pałacu Administracyi ku jezioru, napotykamy budowlę, której kolumnada, biegnąca wokół, oraz kopuła środkowa i narożne kopuły noszą piętno porządku jońskiego. Frontem, który zdobi wspaniały portyk, wspierający się na kolosalnych jońskich kolumnach, zwrócona jest na główny kanał. Każda z narożnych kopuł dźwiga olbrzymi globus; główna zaś, środkowa, statuę Dyany, strzelającej z łuku. Po drugiej stronie kanału rozpostarł się olbrzym, największy budynek wystawy, pałac Przemysłu i sztuki stosowanej do przemysłu, arcydzieło sztuki inżynierskiej. Olbrzym ten przykrywa sobą 31 akrów ziemi, t. j. przeszło 40 naszych morgów. O jego wielkości szan. czytelnik nabrać może wyobrażenia z tego, że, aby go obejść wokoło, trzeba 45 minut czasu, idąc dość szybkim krokiem. Wspiera się on na olbrzymich łukach z kraty żelaznej, dźwigających szklanny dach. Dokoła idzie galerya, w połowie wysokości, również przykryta dachem szklannym. Całość rozmiarami imponująca i wzbudzająca podziw dla twórców tej budowli. Okrążają ten budynek piękne arkady, pod któremi znajduje przytułek kilka zakładów gastronomicznych, a narożniki przyozdobione są w formie portyków, z płaskiemi dachami, wewnątrz kopulistych, które ozdobione są freskami. Przedstawiają one różne momenta przemysłu i handlu. Cztery główne wejścia, wsparte na olbrzymich filarach, trzymane są w stylu i rysunku rogowych zakończeń. Wysokość tego budynku dochodzi 20 piątr, jeżeli nie więcej. Na wierzchołku dachu urządzona jest galerya dla publiki, chcącej napawać się widokiem wystawy. A jest on z tego punktu rzeczywiście wspaniałym i cudownym.

Vis à vis pałacu administracyi na końcu kanału, tuż nad brzegiem Michiganu, wznosi się wspaniała podwójna kolumnada na wzór kolumnady kościoła św. Piotra w Rzymie. Służy ona do spaceru i łączy z jednej strony hallę muzyczną, z drugiej zaś restauracyę francuską. Spacer tutaj cudowny! Z jednej strony jezioro Michigan, po którym uwija się tysiące statków różnej wielkości i formy, z drugiej najpiękniejsze budowle, pełne rozmaitości form i linij, jakie rzadko się widzi. Z żalem opuszcza się ten zakątek prawdziwie piękny.

Wrażenie potęguje się wieczorem przy sztucznem oświetleniu. Olbrzymie snopy światła elektrycznego, rzucane z rozmaitych stron, robią z nocy dzień w tej części wystawy. Każdy z gmachów mieni się i lśni od tysiąca lampek elektrycznych, rozmieszczonych od podstawy do wierzchołka wieżyc i kopuł. Różnokolorowa fontanna elektryczna, setki rakiet z ogniami sztucznemi wyrzucane w powietrze i dźwięki muzyk, przyczyniają się do spotęgowania wrażenia tej części wystawy, istotnie najpiękniejszej.

Wejdźmy jeszcze wieczorem na szczyt gmachu przemysłu. Całą wystawę mamy przed sobą, jak na dłoni, tony muzyki dolatują nas zdaleka. Zdaje się nam, że to zaczarowane miasto z tysiąca i jednej nocy. Płonie ono tysiącem lamp różnokolorowych, mieni się i barwi co chwila innym tonem. Dalsze gmachy, mniej oświetlone, w pół cieniu wyciągają się i przybierają rozmaite, czasem potworne kształty. Wyobraźnia nasza snuje przed nami dziwaczne obrazy i czyni nas skłonnymi do marzeń w atmosferze spokoju, który nas otacza w tem odosobnieniu i oderwaniu. Od czasu do czasu pęka w powietrzu rakieta, a tłum wydaje dzikie okrzyki.

Wreszcie ostatnia rakieta rozprysła się w tysiące różnokolorowych świateł, ostatni okrzyk wyrwał się z tłumu i zlał się z dzikim rykiem wód Michiganu. Cisza co chwila się zwiększa. Tłumy się rozchodzą. Powoli gasną jedno po drugiem światła na gmachach, jeszcze raz zadrgał snop światła elektrycznego i też ustąpił miejsca ciemności. Przed chwilą wspaniałe to miasto wydaje się obecnie jakimś potworem drzemiącym. Trzeba wracać do domu. Opuszczasz to miejsce z żalem, zawdzięczasz mu kilka chwil prawdziwie rozkosznych i poetycznych; obiecujesz sobie więc powrócić na drugi dzień. Ale czy da ci ono to samo wrażenie?

J. S.

geneza. Z tego też powodu nie mogę inną drogą, jak tylko za pośrednictwem prasy, zwrócić się do inicyatorów mojej mimowolnej kandydatury z prośbą o zaniechanie tego pomysłu, gdyż kandydatury takiej w okręgu wyborczym miasta Lwowa w tej chwili przyjąćbym nie mógł, nawet w razie, gdyby z nią wystąpić miało formalnie pewne grono wyborców.

Dr Bronisław Łoziński."

— **Subwencye głodowe.** Z sumy 5.000 złr., które Cesarz ofiarował na doraźną pomoc dla powodzian, przyznał p. Namiestnik kwotę 1.000 złr. dla dotkniętych klęską mieszkańców powiatu turczańskiego, 800 złr. dla mieszkańców powiatu przemyskiego, 500 złr. dla mieszkańców powiatu stryjskiego; po 300 złr. dla mieszkańców powiatów: żydaczowskiego, dolińskiego, jasielskiego i sanockiego; po 200 złr. dla mieszkańców powiatów: rohatyńskiego, kałuskiego, krośnieńskiego i stanisławowskiego. Zasiłki te asygnowano na ręce starostów w dotyczących powiatach z poleceniem, aby były rozdane za porozumieniem z tamtejszymi wydziałami powiatowemi.

Ze swej strony wyasygnował Wydział kraj. w ostatnich czasach kwotę 1.500 złr. dla mieszkańców powiatu żydaczowskiego, gdzie w 9 gminach już obecnie głód skonstatowano, tudzież dodatkową zapomogę w kwocie 1.000 złr. dla ludności powiatu turczańskiego.

Nadto udzielił Wydział krajowy tytułem bezzwrotnej zapomogi kwotę 200 złr. mieszkańcom gminy Felsztyn w powiecie staromiejskim, którzy pozostałe po klęsce powodzi resztki mienia utracili wskutek nawałnicy i gradu.

Wypłacone dotąd z powodu tegorocznej klęski zapomogi z funduszu krajowego przedstawiają łącznie sumę 27.550 złr., która, jak wiadomo, niema pokrycia w budżecie, za którą przeto Wydział krajowy Sejmowi osobiście jest odpowiedzialnym. Jaką kwotę z przyznanych dla trzech krajów koronnych funduszów ratunkowych, których ze skarbu państwa udzielono najwyższem rozporządzeniem, przeznacza rząd dla Galicyi, dotąd niewiadomo.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Lisku z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 16 października b. r.

— **P. Adolfina Zimajer,** znakomita artystka w zakresie wodewilu i operetki, rozpocznie w tych dniach szereg występów gościnnych na scenie lwowskiej.

— **Młyn wodny** w Ułaszkowcach, należący do Karola hr. Lanckorońskiego, spłonął w tych dniach do szczętu. Młyn ten, wartości 10.000 złr., był zabezpieczony na 5.000 złr.

— **Zmiana własności.** Pisma lwowskie donoszą, iż dzięki pomyślnym okolicznościom, dobra Łopatyn, które były od lat 20 w rękach banku wiedeńskiego, administrowane przez Niemców, nareszcie dostały się napowrót w posiadanie p. Kazimierza hr. Mołodeckiego.

— **W Brodach** odbyło się dnia 31 z. m. uroczyste założenie kamienia węgielnego pod budowę koszar kawalerzyskich, w obecności zaproszonych przez gminę reprezentantów władz rządowych i autonomicznych. Między innymi przybyli na tę uroczystość, jako obywatele honorowi miasta Brodów: JE. Apolinary Jaworski i Dr Emil Byk. Po poświęceniu, dokonanem przez duchowieństwo obu obrządków, odbyło się w pawilonie na placu budowy śniadanie, podczas którego burmistrz m. Brodów, p. Kulak, wzniósł toast na cześć Najj. Pana.

— **Fatalna pomyłka.** Dnia 30 z. m. wieczorem w Hryniowcach, w dobrach bar. Brunickiego, podano wskutek pomyłki dwom robotnikom, zamiast wódki, po kieliszku kwasu karbolowego. Obaj robotnicy umarli w przeciągu pół godziny. Śledztwo sądowokarne jest w toku.

— **Zaręczyny.** W tych dniach odbyły się zaręczyny panny Ludwiki Ronikierówny, córki Wiktora i Maryi z ks. Lubomirskich z Wydrzynej Woli, z p. Tadeuszem Ostrowskim.

— **Bal w Wilanowie.** Warszawskie *Słowo* pisze: „Wielki ruch panował wczoraj wieczorem na szosie wilanowskiej. Kilkadziesiąt powozów z Warszawy i sąsiedztwa dążyło na bal, jaki z okazyi jutrzejszych zaślubin hr. Maryi Branickiej z ks. Zdzisławem Lubomirskim, wydawali hr. Ksawerowie Braniccy. Od lat trzydziestu kilku „pokoje królewskie" w Wilanonie nie widziały światła sztucznego. Przywykłe do ciągłego ruchu turystów we dnie, wieczorami zażywały zawsze błogiego spokoju; to też stare portrety, przepyszne rzeźby, bronzy i cacka, miały jakby zdziwioną minę, gdy przed niemi przesuwały się strojne damy, pięknością i brylantami lśniące, gdy w galeryi obrazów zaczęto tańczyć przy odgłosach skocznej muzyki Lewandowskiego. Lecz niemniej dziwili się uczestnicy wczorajszej zabawy, bo rzeczywiście trudno nawet opisać wrażenia, jakie sprawiają apartamenta wilanowskie przy oświetleniu balowem, gdy w nich gwarno i wesoło, gdy na tle tych obić i makat rysują się urocze postacie pań we wspaniałych toaletach, gdy w tych kilkunastu salonach, w tych galeryach i krużgankach, wśród arcydzieł sztuki, wśród lasów drzew egzotycznych i kwiatów, snują się pary taneczne, tchnące życiem, młodością i wdziękiem.

Gdyby nie przedwczesne zimna, wczorajsza zabawa wilanowska przybrałaby niezawodnie wszystkie znamiona balu wiejskiego. Kilka tysięcy lampionów oświecało taras i ogród, a z poza rozpryskujących się strumieni głównej fontanny, jaśniały zdala sztuczne ruiny Morysinka. Nie brakło odważnych, którzy mimo chłodu, zażywali nocnej po wilanowskim parku przechadzki, napawając się tym rzadkim wieczornym widokiem rezydencyi, która znalazła nowych gospodarzy, umiejących połączyć troskliwą nad zabytkami opiekę i stróżę z prawdziwie wielkopańską uprzejmością i pełną taktu gościnnością.

Po godz. 1 sto kilkadziesiąt osób zasiadło do kolacyi w wielkiej sali portretowej i dwóch przyległych. I tu znowu wspaniała zastawa wilanowska, przecudne bronzy, świeczniki, porcelany, wabiły oczy znawców. Było co widzieć i na co patrzeć, a dawno już Wilanów nie roztoczył naraz wszystkich swych świetności i artystycznych bogactw.

Wczorajsza zabawa skończyła się dopiero o godz. 3, a dziś, jakby dalszym jej ciągiem, będzie „wieczór dziewiczy," jaki w pałacu ordynacyi Krasińskich dają dla narzeczonych hr. Edwardowie Raczyńscy.

— **P. Natalia Janothówna** co roku o tym czasie udawała się w podróż artystyczną do Szkocyi, gdzie w większych miastach występowała z szeregiem koncertów. W roku bieżącym znakomitą pianistkę naszą wzięła pod swoją opiekę królowa Wiktorya, wielka jej gry wielbicielka, i pod protektoratem monarchini odbywa artystka podróż, która zakończoną będzie występami w zamku Balmoral wobec rodziny królewskiej i całego dworu.

— **Wielki pożar** wybuchł onegdaj w Radomiu o godzinie 2 po północy przy ulicy Dzierzkowskiej. Spaliły się dwa domy. W płomieniach znalazł śmierć Jan Czarnecki; Paulina Osowska ratując dziecinę, wyskoczyła z okna pierwszego piętra i zraniła się. Zgorzałe domy były zamieszkane przez ubogich wyrobników.

— **Hr. Caprivi** zaraz po ukończonych manewrach ma się udać na kuracyę do Karlsbadu.

— **Jeszcze o Eminie baszy.** Z Londynu donoszą, że powracający z Udjidje misyonarz Swann opowiedział o zamordowaniu Emina baszy szczegóły, które nie ulegają żadnej wątpliwości. Z Udjidje nadeszło pytanie, co zrobić z ruchomościami Emina. Jeden z Arabów doniósł szczegółowo o jego śmierci. Kiedy Emin przybył do naczelnika Seyd ben Abeda, przystąpił do niego Arab ze słowami: „Jesteś Eminem, który zabił Araba nad Wiktoryą Nyancą" i odciął mu głowę nożem. Oprócz tego zabito 60 nubijskich towarzyszy Emina i zjedzono ich.

— **Pożar teatru.** W tych dniach padł pastwą płomieni teatr Eden w Odessie. Pożar wybuchł tuż przed zaczęciem przedstawienia i zniszczył teatr do szczętu. Z publiczności, która się już znajdowała w teatrze, mimo ogromnej paniki, nikt nie zginął.

— **Aktorowie wiedeńscy** w liczbie około 150 odbyli przedwczoraj zgromadzenie, na którem był obecny i poseł Kronawetter. Obecni radzili nad nędzą, panującą pośród aktorów w Austro-Węgrzech i nad wyzyskiem ze strony dyrektorów i ajentów teatralnych, a także omawiali opłakane stosunki, panujące w t. zw. szkołach dramatycznych. Proszono Dra Kronawettera, by tenże zajął się w parlamencie losem aktorów i aktorek. Dr Kronawetter odpowiedział, że na teatrze się nie zna i do teatru nie uczęszcza, ale sądzi, iż jedynie przy silnej i świadomej celu organizacyi aktorów spodziewać się oni mogą polepszenia doli. Mowca przyrzekł, że położenie artystów dramatycznych omówi z Pernerstorferem. Zgromadzenie postanowiło przeprowadzić organizacyę aktorów w Austryi.

— **Morderstwo w kościele.** W kościele św. Anny w Montpellier pani Alziary z Boquefort, kobieta 60-letnia, podczas mszy zastrzeliła z rewolweru 70-letniego notaryusza Jean. Morderczyni oddawna już prześladowała notaryusza, z którym przegrała proces. Wszedłszy do kościoła, umieściła się za notaryuszem i strzeliła do niego cztery razy z rewolweru. Nieszczęśliwy skonał na miejscu. Gdy jeden z młodych ludzi chciał rozbroić zabójczynię, zagroziła mu z rewolweru i strzeliła jeszcze dwa razy do trupa. W kościele zapanowała panika nie do opisania. Jedni rzucili się ku wyjściu w bezładnej ucieczce; inni starali się rozbroić zbrodniarkę, która oświadczyła, iż z zamiarem zabójstwa nosiła się oddawna.

— **Pamięć ks. Bismarcka** widocznie słabnie z latami. W niedzielę przeszłą wypowiedział książę w Kissingen mowę, w której wspomniał o wypadkach we Frankfurcie z r. 1866. Przy tej sposobności mówił książę, że ówczesny senator frankfurcki Fellner, który około tego czasu odebrał sobie życie, był u niego w wymienionym roku w Bernie, ale otrzymanych poleceń, odnoszących się do medyatyzacyi Frankfurtu, nie wykonał. Wobec tych słów ks. Bismarcka, syn zmarłego inżynier Fellner oświadcza w jednym z frankfurckich dzienników, że ojciec jego w r. 1866 wcale Frankfurtu nie opuszczał, a zakończył życie już 24 lipca tego roku. Jak się teraz pokazuje, pomięszał ks. Bismarck senatora Fellnera z senatorem Müllerem, który po śmierci Fellnera objął we Frankfurcie władzę. Późna starość ma swoje prawa; osłabionemu umysłowi można wybaczyć tak drobne pomyłki.

— **Strejk członków orkiestry.** W paryskim teatrze Menus-Plaisirs członkowie orkiestry urządzili w tych dniach bezrobocie. W pierwszym akcie wodewilu *La timbale d'argent* zdjęli nuty z pulpitów i opuścili orkiestrę. Reżyser wyszedł na scenę i oznajmił publiczności, iż dalsze śpiewy odbywać się będą przy akompaniamencie fortepianu. Publiczność przyjęła to wesoło i oklaskiwała śpiewaków i fortepianistę.

— **Statek norweski** „Elsa Andersen," płynąc dnia 17 lutego b. r. koło wysp Taro, natrafił na oryginalną barkę, pływającą po wodzie: były to resztki statku, pokryte ze wszech stron muszlami. Wszedłszy do tego dziwnego statku, znaleźli marynarze norwescy w kabinie kapitana worek skórzany, stwardniały tak, że otwarto go dopiero siekierą. W worku było 1000 funtów szterlingów z datą mennicy 1809. Statek więc widocznie od lat kilkudziesięciu płynął po wodach Oceanu. Prócz pieniędzy znaleziono w nim trzy szkielety, z których jeden kobiecy.

— **Nekrologia.** Marya Stanisławska, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 76, zmarła tu wczoraj. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 4 po południu z domu przedpogrzebowego.

— Zofia Dunin, córka ś. p. Tytusa i Albiny z hr. Bobrowskich, zmarła 30 z. m. w Zakopanem. Pogrzeb odbył się dnia 4 b. m. w Głębowicach.

Prognoza meteorologiczna

na najbliższą dobę, nadeszła do tutejszej Dyrekcyi kolei Państwowych z centralnej wiedeńskiej stacyi meteorologicznej, jest następująca:

a) dla Galicyi zachodniej:

1) Wiatr: południowy.
2) Zachmurzenie: zmienne.
3) Opady: bez znaczniejszych opadów.
4) Ciepłota: wzrost ciepłoty.
5) Uwaga: mierny wiatr.

b) dla Galicyi wschodniej:

Prognoza ta sama.

Kraków d. 6 września, godz. 4 po południu.

— Dnia 5 września przed południem pochmurno, później dość pogodnie; termometr od +11·0 doszedł do +18·6 C. Barometr trochę opadł; o godz. 7 rano dnia 6 września stan jego był 743·6 mm., termometru +8·6 C. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 7 września: Wigilia; św. Reginy panny.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ dnia 4 i 5 sierpnia sztuk 3164. — Notowano: prosięta —·— złr.; chude — złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę. Tuczne płacono 35—41 centów za klgr. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 2927 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Cholera.

Ponieważ dzisiaj upływa 7 dni od zajścia ostatniego wypadku podejrzanej choroby w domach pod L. 16 i 18 przy ul. Miedzuch, przeto z dniem dzisiejszym zniesiono oddzielenie tych mieszkańców i przywrócono im zupełną swobodę po uchyleniu kordonu policyjnego. Obaj Fingerowie, którzy zapadli w ubiegłym tygodniu, mają się o tyle dobrze, że dziś lub jutro opuszczą już szpital u Bonifratrów.

Gazeta lwowska donosi: Dnia 4 września zachorowało na cholerę:

W powiecie nadwórniańskim: w Delatynie 4 osoby i w Łanczynie 2 osoby. W mieście Kołomyi 2 osoby, w Jasienicy (w powiecie brzozowskim) 2 osoby.

Zmarły: w powiecie nadwórniańskim: w Delatynie, Łanczynie, Mikuliczynie, Podleśniowie *ad* Mikuliczyn i Jamnie po 1 osobie.

W Jasienicy (w powiecie brzozowskim) 1 osoba.

Nadto zaszły wypadki podejrzane: w Rymanowie i w Wisłoku (w powiecie sanockim), w Chomiakowie i Opryszowcach (w powiecie stanisławowskim) i w Golcowej (w powiecie brzozowskim).

Telegramy.

Buda-Peszt 6 września. Biuletyn o stanie epidemii donosi, że w ostatnich 24 godzinach zachorowało we Węgrzech na cholerę 30 osób, umarło 28.

Rzym 6 września. W ostatnich 24 godzinach zachorowało we Włoszech na cholerę 16 osób, umarło 20.

Petersburg 6 września. *Prawitiel. Wiestnik* ogłasza okólnik ministra spraw wewnętrznych, zawierający wskazówki co do nadzoru podróżnych robotników, wychodźców i pielgrzymów podczas trwania cholery.

Telegramy własne „Czasu".

Jaworów 6 września. Monarcha wrócił wczoraj z manewrów o godz. 4 po południu. U bramy parku pałacowego oczekiwali go: Namiestnik hr. Badeni, prezes Rady powiatowej Jan Szeptycki, starosta Niewiadomski, reprezentanci władz, Rady gminne i zbory izraelickie. Hr. Szeptycki powitał Monarchę imieniem powiatu przemową z zapewnieniem wierno-poddańczych uczuć. Włościanie witali chlebem i solą. Wśród pełnych zapału okrzyków w imieniu duchowieństwa ruskiego proboszcz drohomyski X. Gładyszewski zapewniał, że Rusini stoją niewzruszenie przy unii katolickiej i przy austryackiej idei państwowej. Wreszcie przemawiał burmistrz Krakowca Peller. Monarcha odpowiadał na każde przemówienie najżyczliwiej, następnie rozmawiał z kilku przedstawionemi osobami, poczem udał się do pałacu Łubieńskiego do przygotowanych dla siebie apartamentów. Na ganku powitała Monarchę hr. Łubieńska z córką, która wręczyła śliczny bukiet.

Powrotu Monarchy z manewrów oczekiwały tłumy włościan z chorągwiami i duchowieństwem na czele. Zebrana też była dziatwa szkolna, deputacye, zbory z torami. Zapał nieopisany. Straż honorową pełnił „Sokół" jaworowski i lwowski. O godz. 6 wieczorem odbył się obiad u Arcyksięcia Albrechta.

Monarcha wyjechał dziś o godzinie wpół do ósmej na manewry do Wielkich Ocz. Wyjechał tam też Namiestnik. — Rozmawiając ze starostą Niewiadomskim, przyjął Cesarz z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie, że kwestya narodowa, dawniej w powiecie jaworowskim zaostrzona, obecnie nie istnieje.

Krynica 6-go września. Z powodu mylnych pogłosek, jakoby w Krynicy zaszły wypadki zapadnięcia na cholerę, zwierzchność gminna w Krynicy zawiadamia wszystkich, którzy chcą korzystać jeszcze ze zdrojów krynickich, że nietylko w miejscowości Krynicy, ale w całym powiecie nowosądeckim i pogranicznych komitatach węgierskich, ani jeden wypadek cholery nie zaszedł. *Znamirowski,* naczelnik gminy i członek komisyi zdrojowej. — *Dr Franciszek Kmietowicz,* lekarz gminny.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6 września. *Wiener Ztg* ogłasza: Przeniesieni zostali sędziowie powiatowi: Henryk Zubczewski z Radłowa do Ulanowa; Henryk Eckhardt-Eckhardtsburg z Ulanowa do Radłowa; Ignacy Ślebodziński z Rozwadowa do Ślemienia i Stanisław Szuro ze Ślemienia do Wojnicza. Sekretarz Rady, Józef Homolacz, przeniesiony został z Nowego Sącza do Krakowa.

Sekretarzami Rady zostali zamianowani: sędzia powiatowy w Zatorze Józef Wilusz dla Krakowa, adjunkt sądowy w Tarnowie Salomon Merz dla Tarnowa, adjunkt sądowy w Tarnowie Emil Hubicki dla Nowego Sącza i adjunkt sądu powiatowego w Oświęcimiu Tadeusz Cukrowicz dla Wadowic.

Sędziami powiatowymi zostali mianowani: Adjunkt sądowy w Rzeszowie Jacenty Ślebodziński dla Ciężkowic, adjunkt sądowy w Tarnowie Romuald Medwicz dla Biały, adjunkt sądu powiatowego w Kętach Aleksander Zgoda Fijałkiewicz dla Zatora, adjunkt sądowy w Jaśle Edward Mally dla Makowa, adjunkt sądu powiatowego w Biały Kazimierz Gajewski dla Rozwadowa i adjunkt sądowy w Nowym Sączu Wincenty Rajca dla Radomyśla.

Tomin 6 września. Hr. Alfred Coronini wybrany został posłem do sejmu 129 głosami przeciwko 6.

Paryż 6 września. Władze poszukują osób, które rozsiewały kłamliwe wieści o stanie zdrowia prezydenta Carnota.

Metz 6go września. Podczas uczty, wydanej przez cywilne władze, wzniósł cesarz Wilhelm toast, dziękując za przyjazne przyjęcie. Owacye i uroczysty nastrój ludności Metzu i całego kraju są dla mnie — mówił cesarz — potwierdzeniem faktu, że Lotaryngia w swej przynależności do państwa czuje się zadowoloną, że odczuwa już potrzebę potęgi cesarstwa i pojmuje swoje stanowisko w państwie. Zjednoczone Niemcy zapewniają wam pokój. Niemcami jesteście i Niemcami pozostaniecie zawsze. Piję na zdrowie niemieckich współziomków, wiernych Lotaryngczyków.

Londyn 6 września. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej odbyło się drugie czytanie bilu homo-rule. Spencer wniósł przyjęcie, a ks. Devonshire odrzucenie bilu.

Londyn 6 września. Podczas wczorajszego posiedzenia Izby wyższej wystąpił Spencer w obronie bilu home-rule, podnosząc, że w razie odrzucenia bilu, Irlandczycy popchnięci zostaną do ostateczności. Ks. Devonshire uzasadniał w dwugodzinnej mowie, że bil home-rule jest niemożliwy do przyjęcia, tak długo, dopóki panuje niejasność co do woli większości ludu.

Londyn 6 września. Izba niższa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu 103 przeciw 95 głosom wniosek Hanbury'ego, aby pensye urzędników Izby wyższej zmniejszyć o 500 ft. szt. Sekretarz skarbu Harcourt oświadczył, że rząd nie jest odpowiedzialny za sprawy, dotyczące Izby wyższej.

Londyn 6 września. W okręgu Alfreton zniszczyli strejkujący robotnicy zabudowania przy kopalniach węgla. Policya jest wobec liczby ekscedentów bezsilna. Wezwano oddział piechoty.

Londyn 6 września. Biuro Reutera donosi z Barnsley: Kilka tysięcy robotników górniczych splądrowało wczoraj kopalnie węgla w Silkstone i Hoyland. Ekscedenci poranili dyrektora, urzędników i podpalili biuro górnicze. Strejkujący robotnicy, uzbrojeni w sztaby żelazne, ustąpili powoli przed zawezwanym oddziałem wojska.

Fredensborg 6 września. Starszy brat króla duńskiego, książę Wilhelm glücksburski, zmarł wczoraj.

Waszyngton 6 września. Komisya bankowa Izby reprezentantów odroczyła akcyę finansową do następnego tygodnia.

Od Administracyi „Czasu."

Dla dotkniętych powodzią nadesłali pp. Cezar i Józef Haller de Hallenburg 100 złr., młodzież miejscowa w Suchy jako dochód z przedstawienia amatorskiego d. 29 sierpnia odegranego 63 złr.

Na restauracyę kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu pani W. Wielhorska 5 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Ponieważ **Kalendarz Czecha na rok 1894** wyjdzie w tym roku wcześniej niż w innych latach, przeto upraszamy uprzejmie o łaskawe szybsze przygotowanie ogłoszeń (inseratów).

Uprasza się PP. Adwokatów, Lekarzy, Dentystów, Felczerów i Akuszerki o podanie dokładnego adresu **celem pomieszczenia bezpłatnego** w Szematyzmie „Kalendarza Krakowskiego Józefa Czecha" na rok 1894.

Adresować prosimy do Drukarni „Czasu."

Wydawnictwo
Kalendarza Krakowskiego Józefa Czecha.

Wilhelm Fenz w Krakowie

Rynek główny L. 9, (1763 107-)

poleca swoje składy i wystawę na I. piętrze.

Lalki od 30 centów do 20 złr.
Tapety naśladujące brokat.
Jedwab do prania filo-floss.

Porębski i Zimler

w Krakowie, Rynek l. 8

polecają towary najlepszych gatunków w zakresie handlu **drobiazgowego, robót ręcznych i materyj kościelnych.** Ceny umiarkowane.

(1842 11-50) **J. P.**

Przeciw cholerze!!

chorobom żołądka i kiszek polecają słynne lekarskie powagi jaknajlepiej dalmatyńskie wino zawierające garbnik. (1821 6-12)

Prawdziwe tylko u firmy **Giovanni Gutunić** w Wiedniu I. Fleischmarkt 14.

Dalszy wykaz składek na restauracyę kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie.

P. Ludwik Górski z Podgórza 10 złr., M. Niewarecki 21 złr., p. Gebauer z Suchy, p. Gieszczykiewicz, p. N. z Sierszy, p. Konst. Tułecka, Józef I. po 1 złr.; p. Sobolewski, nadkonduktor kol. ze Lwowa, p. Józef Jabłonowski, W. X. dziekan Jędrzejowski z Koziny, pani N., p. I. G., p. A. G. z Brixen po 5 złr. Składka w kościele w Kosinie 18 złr., p. Jan Makuch, organista w Piotrowicach 6·20 złr., pp. Olga i Franciszek Wilczek w Krasnej 2 złr., O. L. K. 3·50 złr. Składka w Radziszowie na plebanii 8 złr., X. Uszorowski prob. zPoznańskiego 10 m., X. Gabrysz, X. Piotr Radwański, X. Z. T. po 5 mszy św., X. Jan Drzewicki i X. Horeczy po 10 mszy św., X. Dr Jan Siemieński 20 mszy św., X. Leopold Towtkiewicz i X. prob. Amelikowski po 25 mszy św., X. Encinger proboszcz w Wyżnicy na Bukowinie 30 mszy św.

Wdzięczny Konwent składa serdeczne: **Bóg zapłać** i uprasza o dalsze łaskawe ofiary.

Kraków 28 sierpnia 1893.

X. Samuel Rajss,
gwardyan Franciszkanów.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 6 września 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	97 35	Anglobank	151 —
„ srebrna	97 05	Union	249 —
4% złota	119 25	Bankverein	120 —
4% koronowa	96 70	Akcye Länderbank	244 40
Akcye ban. austr.-w.	983 —	„ kol. Kar. Lud.	218 75
„ kredytowe	335 50	„ „ lwowsko-czerniow.	254 50
Londyn	126 10	„ „ połudn.	105 50
Napoleony	9 97½	Elbethal	— —
Dukaty	5 96	Nordbahn	2875
Marki	61 72½	Staatsbahn	303 62
4% Renta węg. kor.	94 —	Alpin	53 20
4% „ „ złota	116 —	Akcye tytoniowe	— —
Losy prem. węg.	149 25	Ruble	130 50
Losy tureckie	49 25		

Usposobienie giełdy: b. ciche.

Berlin 6 września.

Banknoty austr.	162 10	4% Listy likw. pols.	63 10
Krótki Wiedeń	161 80	Akc. kol. Kar. Lud	104 25
Banknoty ros.	212 20	„ austr. kred.	200 37
5% Listy zast. pols.	66 10	Ultimo Ruble	212 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 6 września.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	130 50	131 50
Marki niemieckie za 100	61 40	62 —
20-frankówka	9 90	10 —
Dukaty cesarskie	5 94	6 —
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 75
5% „ „ „	100 75	101 50
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 25	99 —
4% „ „ „ „ 56 let.	98 25	99 —
4½% „ „ „ „	100 —	100 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	— —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 25	100 25
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 50	97 50
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 25	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 —	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 20	97 20
4½% pożyczki kraj. galic.	100 20	— —
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97 50	98 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	380 —	— —
kolei Karola Ludwika	218 —	220 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	255 —	258 —
Losy		
miasta Krakowa	23 50	24 75
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 75	18 75
„ „ węgierskie	12 —	13 —
„ „ włoskie	13 —	14 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 5 września.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	385 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 30	98 —
4½% „ „ „ „	98 30	99 —
4% „ „ „ „ 56 l.	98 30	99 —
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 70	97 40
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 —	100 70

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 5 września.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 25
4½% „ „ „	— —	99 10
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 —
5% „ „ „ „ V	— —	101 15

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 5 września.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	97 15	97 35
4²/₁₀% srebrna	96 90	97 10
4% złota austryacka	119 10	119 30
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	115 90	116 10
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	94 90	95 90
4½% pożyczki krajowej galic.	100 30	100 90
4% „ „ „	96 50	96 75
4% propinacyjne galicyjskie	97 —	97 50
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 75	115 50
3% „ „ „ „ „ 1889	114 85	115 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 75
5% „ „ „ „	100 50	101 —
4½% „ „ „ „	100 —	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	98 75
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 50	— —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	99 90	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 —	128 60
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 80	100 50
4% „ Koszyce-Bogumin	96 —	97 —
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 —	88 80
4% „ „ nieopod.	95 30	96 20
3% „ południowej	157 —	158 —
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 35	96 35
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	150 25	151 75
wiedeńsk. banku związk. 100 „	120 —	120 75
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	415 —	418 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	409 50	410 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	380 —	400 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	244 30	244 80
austro-węgiersk. banku 600 „	982 —	985 —
Unionbanku 200 „	251 25	251 75
kolei Albrechta 200 „	94 50	95 50
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2875	2882
„ Koszyce Bogumin 200 „	187 —	188 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	254 50	255 50
„ państwowej 200 „	301 75	302 25
„ południowej 200 „	105 —	105 50
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	202 50	203 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 50	202 50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	52 25	52 75
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	190 —	190 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 —	147 75
„ „ 1860 „ 500 „	144 75	145 75
„ „ 1860 „ 100 „	161 —	162 —
„ „ 1864 „ 100 „	192 —	193 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	149 25	149 50
„ regul. Cisy	140 75	141 75
austr. regul. Dunaju	126 50	127 50
miasta Wiednia z r. 1874	175 75	176 25
serbskie 100 frankowe	42 75	43 —
tureckie	48 80	49 20
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 30
kredytowe z r. 1858	195 25	196 25
miasta Krakowa	23 75	24 75
czerwonego krzyża austryackie	18 25	18 75
„ „ węgierskie	12 20	12 60
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	41 —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 96	5 99
20-frankówki	9 97	9 98
Funty szterlingi angielskie	12 57	12 62
Marki niemieckie	61 72	61 80
Ruble papierowe	130 —	131 —

Sprostowanie.

L 45504 2028-3 5)

W konkursie pod d. 14 czerwca b. r. L. W. 7892 ogłoszonym przez Wydział krajowy na **dwa stypendya z funduszu krajowego po 500 złr.** dla kandydatów chcących się kształcić na nauczycieli gospodarstwa wiejskiego (rolnictwa, hodowli bydła i administracyi) krajowych niższych szkół rolniczych, wydrukowano **mylnie,** że stypendya te rozdane być mają począwszy od dnia 1 października 1894 r.

Wydział krajowy prostując tę pomyłkę, oznajmia, że wspomniane **stypendya rozdane będą z dniem 1 października 1893 r.,** a zarazem przedłuża termin wnoszenia **podań do dnia 10 wrzesnia 1893 r.**

Lwów, dnia 29 sierpnia 1893 r.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*